

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie
wyjąwszy dni następujące po niedzieli i
święcie uroczystym, w które wychodzi
nadzwyczajny dodatek.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa
i miejscowa od dnia 8. stycznia przy
Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gi-
mnazjum bernadyńskiego, w domu
pod J. 285 m.

Przedpłata
kwartałna w miejscu . . . 3 złr. 60 czt.
miesięczna . . . 1 „ 25 „
kwartałna z przesyłką poczt. 4 „ 50 „
Numer pojedynczy 8 czt.
Inseraty od miejsca objętości wiersza dro-
gim drukiem 6 centów oprócz opłaty stę-
powej 30 centów za każdorazowe
umieszczenie.

Następstwa austriacko-pruskiej so-
macji i ultimatu.

Wczorajsza wiadomość, iż nie ultimatum
lecz somacja wystosowana została ze stro-
ny Prus i Austrii do Danii, ma większą do-
niosłość, niż się na pierwszy rzut oka wy-
daje. Ministerstwo wiedeńskie i berlińskie
żąda od bundestagu wolnego przemarszu dla
wojsk swych przez Holzszyn, nim wystosuje
ultimatum! Austrija i Prusy mają pierw-
szą ustawic nad Ejderą, na granicy Szlezwi-
ku, i dopiero wtedy przesłać ultimatum do Ko-
penhagi.

Dwie rzeczy są teraz możliwe względem
Rzeszy i względem Danii. Bundestag może
odmówić wojskom austriacko-pruskim prze-
marszu do Holzszynu. Konsekwentnie z u-
chwałą z dnia 14. stycznia zdawałoby się to
prawdopodobnem. Gdy w bundestagu wniosła
Saksonia już po odrzuceniu wniosku austria-
cko-pruskiego, aby zawezwanie Danii do co-
fnięcia ustawy listopadowej uczynić w imieniu
Rzeszy, a w razie odmowy aby wojska Rze-
szy, przez połowę z Austriaków i Prusaków,
a przez połowę z kontyngentów innych państw
niemieckich złożone, zajęły Szlezwik: 8 gło-
sów było za, a 8 głosów przeciw temu wnio-
skowi, a reprezentant Austrii jako prezydent
rozstrzygnął swym głosem odrzucenie wniosku
saskiego. Austrija więc i Prusy od dalszego dzia-
łania w Szlezwiku przeciw Danii wykluczają
zupełnie Rzeszę, chociaż bundestag uchwałą
z dnia 14. stycznia odrzucił tylko wyłączenie
działania Austrii i Prus, niedowierzając ich
ostatecznym zamiarom. Jakże teraz bundestag
ma pozwolić na przemarsz przez Holzszyn
wojsk austriacko-pruskich? Znaczący to
tytuł, co unieważnić poprzednią swą uchwałę.

Gdyby od razu było w Kopenhagie Da-
nii postawione ultimatum, a po odrzuceniu
ultimatum wojska austriacko-pruskie miały
istotnie tylko przez Holzszyn przejść do Szle-
zwiku, natenczas łatwiej mógłby bundestag
zdecydować się na przyzwolenie. Obecnie
zaś jest zawsze możliwem, iż gdy północną
część Holzszynu zajmą Austriacy i Prusacy i
wystosują ultimatum, Dania cofnie konstytucję
listopadową. Jest nawet prawdopodobnem, iż
Anglia i Moskwa wystąpią jako pośredniczki, i
z obu stron to pośrednictwo z zachowa-
niem status quo aż do załatwienia sporów na
konferencji, przyjętem będzie. Natenczas wojska
austriacko-pruskie pozostałyby w pół-
nocnym Holzszynie aż do zupełnego za-
łatwienia sprawy, i tym sposobem zastąpiłyby
Danie od wszelkiej akcji wojennej Rzeszy.
Jeżeli między Danią, Anglią, Moskwą, Austrią
i Prusami istnieje istotne porozumienie, jako
podejrzewa większość bundestagu, natenczas
podobny kordon austriacko-pruski między
Danią a Rzeszą byłby dla rządu duńskiego
rękojmnią, której żądał, iż Rzesza dalej nad
zniesienie ustawy listopadowej posuwać swych
rozszerzeń nie będzie. Byłaby to dla Danii o-
brona, a nie przeciw niej agresja. Byłaby to
armia, broniąca ważności traktatu londyń-
skiego.

Obawy te wyrażają pisma półurzędowe i
urzędowe dworów niemieckich, i zdawałoby
się, iż bundestag wzbroni uchwałą nową prze-
marsz wojskom austriacko-pruskim przez
Holzszyn. W podobnym jednak wypadku, u-
chwała ta nie powstrzymałaby Austrii i Prus.
Wojska ich weszłyby i wbrew uchwale, a
bundestag ma w Holzszynie za mało wojsk
aby mógł myśleć o odporze. Austriacko-pruskiej
armii stutysięcznej nie może opierać
się 12.000 Sasów i Hanoweranów. Z biegu
rzeczy więc wypadłoby, iż uchwała bundesta-
gu zostałaby słownym czy pisemnym prote-
stem, a fakt zostałby dokonany.

Ale armia stutysięczna, jeźliby albo ul-
timatum przez Danią albo pośrednictwo mo-
carstw zostało przyjęte, skoro nie wkroczy do
Szlezwiku i tam nie rozpocznie boju, to musi się
rozlokować nad Ejderą. Holzszyn jest jednak
tak mały a granica nad Ejderą tak krótka,
iż stutysięczna armia w zimie nie mogąc o-
bozować pod gołym niebem, musi się na zi-
mowe leże rozlokować w całym prawie kra-
iku. Wtedy 12.000 wojsk egzekucyjnych sa-
skich i hanowerskich utracą wszelką donio-
łość, i przy najmniejszym nieprzyjawnym dla
Austrii i Prus objawie w Rzeszy, mogą te
mocarstwa pierwszorzędne uczynić z Holzszynem
co im się podoba.

Lecz jeźli Austrija i Prusy nie są w po-
rozumieniu z Danią, Anglią i Moskwą, jeźli i
ultimatum podobnie jak somacja zostanie od-
rzuconem, a wojska austriacko-pruskie z po-
zwoleniem czy bez pozwolenia bundestagu
przejdą nie tylko przez Holzszyn, lecz i o
Szlezwik rozpoczną bój z Danią: natenczas
opinia narodowa w Niemczech przejdzie na
stronę Austrii i Prus, niemiecki naród w to-
czącej się walce weźmie gorący udział, a
inne dwory niemieckie zostaną tem porażone
na głowę. Wtedy istotnie ich niezawisłość
grozić będzie wielkie niebezpieczeństwo, a
Austrija i Prusy uczynić będą mogły, bez o-
poru ze strony narodu, z temi rządami nie-
mieckimi co im się będzie podobało. Wte-
dyby istotnie mogły zmedyalizować książy i
podzielić się Rzeszą między sobą.

Drugi ten wypadek ma jednak mało pra-
wdopodobieństwa za sobą. Zgodność Anglii,
Austrii, Prus i Moskwy w sprawie kongresu
i w sprawie polskiej, obecnie w sprawie
włoskiej, świeżo zaś w sprawie rumuńskiej,
daje dostateczny powód do domysłów, iż i
w sporze duńsko-niemieckim postępowanie
ich jest zgodne i że do starcia krwawego z
Danią nie przyjdzie.

Przegląd polityczny.

Austrija. Ważna dla kraju naszego gotuje
się decyzja w Wiedniu.

Wydział, któremu Izba deputowanych poru-
czyła rozbiór wniosku posła Zyblikiewicza wzgłę-
dem unięważnienia a ewentualnie objaśnienia
donosności prawnej znanego restryktu ministerjal-
nego z d. 19. października r. 1860 — żądał
najprzód od ministerstwa dokumentów oryginal-
nych, odnoszących się do konwencji austriacko-
moskiewskiej. Dokumenta te oddał sprawozdaw-
cy swemu p. Mühlfeldowi, który przypatrzawszy
się im z bliska przyszedł do przekonania, że na
mocy przedłożonych aktów dyplomatycznych —
czyż, wymierzone przeciwko bez-
pieczeństwu Moskwy, wtenczas tylko
mają być brane za zbrodnię zakłócenia spo-
kojności publicznej i traktowane wedle § 66. k.k.
i rzeczonego restryktu ministerjalnego, jeźli
je popełniono na terytorjum austriackim. W tym
sensie ułożył pan Mühlfeld swe sprawozdanie, a
wydział zgodził się zupeł-
nie na jego wniosek, aby w tym kierunku ob-
jaśniono wspomniany restrykt. Objaśnienie pod-
jął się ułożyć także p. Mühlfeld.

D. 17. b. m. zebrała się w Wiedniu
znaczną część posłów dla narady, co zrobić z
wnioskiem rządowym o przyzwolenie 10 milio-
nów na koszt egzekucji związkowej. W dysku-
sji brali udział pp. Rechbauer, Kaiserfeld, Brinz,
Mühlfeld, Tinti, Kuranda, Berger, Stark, Zim-
mermann, Seballer-Libloy i wielu innych. Pod-
ługich wywodach miano się zgodzić, jak *Fremden-
blatt* donosi, na wyzeczenie referatu p. Giskry,
z którego się mają dowiedzieć, jaka suma jest
potrzebna na wojsko egzekucyjne, jedynie z po-
lecenia bundestagu działające. Kwota ta ma być
przyzwoloną, natomiast wszelkie żądania, nieo-
dpowiadające uchwale bundestagu, mają być od-
rzucone. W tym punkcie wszyscy byli jedno-
myślni.

Nadto obradowano nad formą wotum nie-
ufności dla ministerstwa, które ma być wniesio-
ne przy rozprawach w Izbie. Sprawozdanie dr.
Giskry miało d. 19. b. m. przejść pod obrady
wydziału finansowego.

Korespondent wiedeński urzędowej *Prager
Ztg.* donosi, że Austrija i Prusy zamierzają po-
stawić w stanie obronnym twierdze związkowe
nad Renem, Rasztem i Moguncją, a gdyby bundes-
tag opierał się temu, natenczas mają uczynić to
na własną rękę, gdyż i tak twierdze te mają
zalogi wyłącznie austriacko-pruskie.

Prusy. Na porządku dziennym stoi odpo-
wiedź króla pruskiego na wiernopoddanezy adres
Izby junkrów. Król dziękuje za przywiązanie,
ale spodziewa się zarazem pieniędzy. Przywią-
zanie to jednak bardzo wygodne, gdyż na pro-
pozycję tak zwanej pożyczki koronnej „pano-
wie“ pruscy ofiarowali się podpisać zaledwie 1
milion, a interes, bez uchwały Izby niższej, a
bankierów nie idzie ani w kraju ani za granicą.
Lada dzień spodziewają się odroczenia Izby
zuchwale. — Wojska pruskie wyruszyły w pobód
do Holzszynu jeszcze dnia 16. b. m., austriackie
zaś dopiero dnia 20. bm. pięćdziesięciu pociągami
nadzwyczajnymi.

Niemcy. Do jakiego stopnia zaślepienia do-
chodzi nienawistnie stronnictwa narodowego dla
Austrii, z powodu jej polityki „antyniemieckiej“
oto jeden przykład.

Pewien dziennik, wychodzący w Monachium
i najbardziej rozszerzony po całej Bawarii, pro-
ponuje, aby na złość Austrii ludność bawarska
w całym kraju nie przyjmowała „pięciokrajcaro-
wych szóstaków austriackich!“

Saksonia zabroniła oczywiście przemarszu
wojsk austriackich przez swoje terytorjum. W
Lipsku odbyło się dnia 15. b. m. wielkie zgrom-
dzenie ludowe, które uchwaliło następujące
rezolucje: „Protokół londyński nie obowiązuje.
Samowolność niemieckich państw pierwszego
rządu konstatuje jawne zerwanie Związku. Repre-
zentacja Prus i Austrii są współodpowiedzialne
za to.“

Z zaciąganiem wszakże ochotników niemieckich
idzie w ogóle tępo. Pierwszy szal przemija, ka-
żdy chce poprzód wiedzieć, „was d'raus wird?“

Dania. Według stroniczych doniesień nie-
mieckich, nie czyni osobliwych przygotowań
do obrony Szlezwiku przed wkroczeniem armii
prusko-austriackiej. Ale też i w dziennikach
francuskich nie znajdujemy śladów, aby uzbro-
jenia Danii były zbyt proporcjonalne do oczeki-
wanego ataku. Oficerowie naszy oglądali nawet
z wszelką swobodą fortyfikacje duńskie nad
rzeką Szelej, co *Berlingske Tidende* nazywa
szpiegostwem.

Francja. „Zadnych koncesyj wewnętrz-
nych!“ to zdaje się być hasłem rządu francu-
skiego. W tym sensie opiewają wszystkie mowy
pana Rouher, ministra stanu, i w tym sensie prze-
mawiał sam cesarz, wręczając arcybiskupowi
Bonnehose paliszk kardynalski dnia 14. bm.

Zamach jest ciągle przedmiotem pogłosek.
Sędzia instruktorski zaprosił pp. Devisme i Be-
nette, paryskich fabrykantów broni, do obejrzenia
bomb i sztyletów zabrzanych. Bomby mają być z
lancgo żelaza i weale różne od bomb Orsiniego
co do kształtu i wyrobu, i nawet nie wszystkie
są jednakowe: 4 mają kształt jajowaty i po dzie-
sięć zapalów, 4 inne są kształtu okrągłego i
mają po 12 zapalów. Grubość skorupy żelaznej
wynosi 2½—3 centymetry. Napelnione mają
być zwykłym prochem strzelniczym po 150 gram-
mów, a nie strzelanem srebra. — Trabucco po-
chodzi z Aversy (w Neapolitańskim), Imperatori
jest rodem z Poleggio a osiadłym w Lugano
(w Szwajcarii), gdzie podobno w ostatnich czasach
był zecerem i pobierał 2 franki dziennie. Opusz-
czając przed półtora miesiącem swoją kondycję,
miał rzec, iż albo wróci człowiekiem bardzo
majętnym, albo weale nie wróci do kraju. Greco
urodził się w Picco (w Kalabrii), a Scaglione
w Pawii (Lombardji).

Rozprawy ciała prawodawczego nad adre-
sem ciągle są jeszcze barłiwe, lecz więcej
miejscowe. — Budberg miał zanieść reklamację
z powodu zamierzzonego opuszczenia w projek-
cie adresu następującego pochlebnego dla Moskwy.
La Patrie, której głos podajemy niżej, gorąco się
tego domaga, za nią *Siecle* i *Opinion nationale*.

Kardynał Bonnehose wszedł do senatu. —
Dowództwo nad eskadrą pancerników obejmie
admiral Pénard, który jak *La France* przypo-
minia, w r. 1854 brał czynny udział w szturmie
na Bomarsund, a w roku następnym dowodził
flotą francuską na Bałtyku i bombardował Swe-
aborg.

Włochy. Za przykładem dziennikarstwa,
ministerstwa i Izby — reprezentacje municypalne
postanowiły zaprotestować przeciwko zamachowi
na życie Napoleona. Rada miejska w Macerata
uchwaliła jednogłośnie adres w tej myśli.

Mazzini, który jak wiadomo w osobnym li-
ście (patrz korespondencja z Londynu) wyparł
się wszelkiego współnictwa ze skrytobójcami,
znalazł zupełną wiarę u dziennikarstwa angielskiego.

W Medjolanie skutkiem rekwiizycji z Paryża
przedsiębrała policja włoska d. 11. b. m. kilka
rewizyj, i uwięziła przytem 4 osoby, z klasy
wykształconej: lekarza, adwokata, maszynistę i
malarza. W pomieszkaniu lekarza miano znaleźć
papiery, kompromitujące jego i spółkę naryżką.
U adwokata zabrano list z podpisem Trabucco,
u maszynisty model bomby Orsiniego, mający
wielkie podobieństwo do bomb zabrzanych w
Paryżu. Malarz nakonieć pośredniczył zdaje się
w korespondencji. Adwokat ma być emigrantem
weneckim, maszynista Medjolańczykiem, dwaj
inni zaś z Parmy.

Italia donosi, że minister wojny kazał pu-
ścić od d. 20. bm. na urlop tych żołnierzy, któ-
rzy wysłużyli połowę swego czasu.

Detronizowany książę tokański Ferdynand IV.
zaprotestował przeciwko sprzedaży dóbr skarbo-
wych i kościelnych w swoich niegdyś państwach.
Królowa hiszpańska wraz z mężem przesłała
Franciszkowi II. w Rzymie powinszowanie No-
wego roku w depeszy telegraficznej z Madrytu
na Genuę pod adresem: „Do J. kr. Mości Fran-
ciszka II. i t.d.“ Urząd telegraficzny w Genui ode-
stał depeszę napowrót, pisząc na okładce „adre-
sat nieznany.“ W całych Włoszech panowały
wielkie w pierwszym tygodniu b. m. burze. Wie-
le okrętów poniosło szkody, a będące w podró-
ży, spieszły do portów najbliższych. Do Civitta
Vecchia (w państwie rzymskiem) schronił się
miedzy innymi także jeden wojenny okręt króla
Emanuela, z całym pułkiem piechoty na pokla-

dzie, a w Rzymie myślano, że już Hannibal ante
portas.

**Ustęp francuskiego projektu adreso-
wego o Moskwie.** Obrzył zaraz z początku
całą prasę francuską ustęp, pochlebny dla Mo-
skwy, w projekcie adresu francuskiego ciała pra-
wodawczego. Ustęp ten o Moskwie jest jak wi-
adomo następujący: „Ubolewalibyśmy gdyby przy-
jął stosunki z tem mocarstwem (Moskwą) mia-
ły być oziębione.“ Również wiadomo, że wielu
członków ciała prawodawczego z brabią Lehon
za czele postawiło wniosek, aby wspomniany u-
stęp o Moskwie wyrzuceno z adresu. Dzienni-
karstwo francuskie przemawiało silnie za przy-
jęciem wniosku tego. *Patrie* już po kilkakroć
w długim artykule dowodzi konieczności wy-
rzucenia powyższego ustępu o Moskwie, jako
ubliżającego godności i uczuci narodowemu.

Jeżeli Napoleon w mowie swej od tronu
wspomniał o przyjaznych stosunkach Francji z
Moskwą przed i w pierwszych chwilach powsta-
nia w Polsce, to dodał zaraz po tem, że dla po-
pularności sprawy polskiej we Francji nie wa-
hał się poświęcić tych stosunków przyjaźnych.
Więc komisja adresowa nie zrozumiała dobrze
myśli cesarza, — zarzeka *Patrie* i tak mówi
dalej:

„Mówić dzisiaj, iżby było do życzenia aby
„przyjazne stosunki“ Francji z Moskwą nie ozię-
biły się, to znaczy dać do zrozumienia że sto-
sunki te istnieją.“

Przemawiając w podobny sposób komisja
adresowa zanałto lekceważyła opinię publiczną,
i tak już dopiero co obrażoną przez odpowiedź
Gorzakowa i niepowodzenia naszej dyplomacji.

Redaktorowie adresu nadto prędko zapo-
minają, że wicekanclerz Moskwy, zamiast uznać
iż powstanie polskie nie wynika z przyczyn sztuc-
nych i przypadkowych, lecz że jest rezultatem
położenia, trwającego już od stu lat niemal, i oskar-
żając je o demagogię kosmopolityczną, bez
wahania wskazał Francję jako główne tejże o-
gnisko.

„Zapominają, że rząd cesarski doznał tylko
samych obelg od Moskwy za to, że wypełniał
obowiązek celem napojenia tak Polski jak i
Europy, kiedy wymagał od ks. Gorczakowa naj-
ważniejszego zastanowienia się „w imię ważno-
ści położenia i w imię odpowiedzialności, jakie
ono wkłada na Moskwę.“

„Zapominają na ostatek, że Gorczaków w
depeszy swej ostatniej oświadczył się za wyklu-
czeniem przyjaźni nawet wymiany zdań, że o-
depchnął wręcz aluzje pana Dronyn de Lhuys do
zachodnich prowincyj Moskwy, jako mocarstwa,
które brało udział w stypulacjach międzynaro-
dowych z r. 1815.“

„Moskwa odepchnęła najprzyjaźniejszą na-
wet wymianę zdań o kwestjach, które Francja
podnosiła, a adres nie waha się jeszcze mówić
o naszych „przyjaznych stosunkach“ z tem mo-
carstwem!“

„Moskwa zaprasza dwory wszelkich mocarstw
do wynależenia podstaw porozumienia się w
kwestji polskiej; potem zaś odpowiada car Ale-
ksander, i to stanowczo, na propozycję wysłaną
do Petersburga, „że nie ma obowiązku składa-
nia rachunku przed Europą z użytku, jaki robi
z swych praw monarchycznych.“ Francja przeto na-
leży do tych mocarstw, które w imię interesów
wzniosłych i na podstawie prawa, ogólnie przy-
jętego, naprozdno domagały się współudziału w
uregulowaniu praw Polski, a adres waży się
wzmawiać w Francję troskliwość i obawę o u-
trzymanie „przyjaznych stosunków“ z Moskwą!

„Lecz zresztą, jakież to są owe serdeczne
stosunki, które należy tak starannie oszczędzać?
„Tuszmy z naszej strony, iż ustęp, którego
wyrzucenia domaga się poprawka, zniknie z a-
dresu. Ustęp ten jest zaprzeczeniem wszystkiego,
o co rząd francuski od roku starał się na ko-
rzyść Polski, jest zatarciem, jeźli rzec można,
sympatji Francji dla narodu bohaterskiego.“

„Nie, ciało prawodawcze nie skompromituje
polityki cesarskiej w opinii publicznej; przede-
wszystkiem zaś, jakiegokolwiek mogą zachodzić
różnice miedzy członkami co do rozwiązania
kwestji polskiej, nie zechce ciało prawodawcze
w jednym ustępie adresu szafować dla Moskwy
godnością i honorem Francji.“

Rozprawa w berlińskim sejmie nad lo-
sem uwięzionych posłów poznańskich, której po-
myślny rezultat znany już z telegramów, jest
pod każdym względem uwagi godną, świadczy
bowiem, jaka zmiana zaszła w zapatrywaniu się
liberałów niemieckich na sprawę polską, i to
nie z czystej sympatji dla powstania, lecz z pro-
stej opozycji — z żądy czynienia na przekór
rządowi junkierskiemu. Korespondencja dzisiej-
sza z Poznania zdaje sprawę z tego posiedzenia.

Ważniejsze ustępy z przemówień pp. Junga,
Waldeka i Łyskowskiego, podamy w następnym
numerze, jeźli co gorętszego nie zajdzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 16. stycznia.

(X) Zapewne doszły was i wieści i szcze-
góły przyaresztowania czterech Włochów w Pa-

ryżu, którzy mieli zamiar zamordowania cesarza Napoleona. Zamach ten jest zupełnie powtórzeniem tego, który w tymże celu w r. 1857 Orsini na czele swoich kolegów przedsięwziął. Tak tą razą jak za pierwszą, pomysł i wykonanie były dziełem zupełnie oderwanym, utworem niezależnym każdego z takich zamachów, nie zostającym w związku z żadnym stronnictwem rewolucyjnym, co nie przeszkadzało, i dziś nie przeszkadza policji francuskiej, oskarżać ludzi, niemających najmniejszego udziału w tych zamachach.

Otóż tak pierwszą razą jak i teraz konieczność chcą wnieść do tej sprawy ludzi, znanych jako rewolucjonistów, a przedewszystkiem Mazziniego.

Pomimo że z niejednej strony mieliście opis tego przyaresztowania, opiszę to co wiem ze źródła najpewniejszego, bo powtórzę tylko, co sam minister spraw wewnętrznych opowiedział pewnej osobie. Czterej owi winowajcy przybyli razem do Paryża, i już w towarzystwie agenta policji francuskiej, który za pomocą swych kolegów miejscowych ani na jedną chwilę nie spuszczał ich z oka. Po dziesięciu dniach gdy im zabrakło pieniędzy, komisarz od Rothschilda przyniósł im 1000 franków do hotelu, dla nich przeznaczonych. Mieli oni szukać wszelkich sposobów spotkania Napoleona. Policja pozwoliła im na te próby, i nie aresztowała ich, a to w celu wykrycia ludzi w Paryżu, z którymi mieli stosunki. Lecz gdy mrozy nastały, a powierzchnia wód w bałtyckim łasku pokryła się lodem, dość silnym do ślizgania się na łyżwach, cesarz jako wielki amator tej rozrywki zapowiedział, że w niedzielę t. j. 3. bm. uda się do bałtyckiego łasku. Troskliwy o bezpieczeństwo cesarza prefekt udał się do ministra spraw wewnętrznych i objawił mu całą niebezpieczeństwo, mówiąc, że w łasku na lodzie pomiędzy tłumem ludu trudno będzie policji napewno upilnować i powstrzymać od zbrodni 4ch czających na życie władcy Francuzów. Uprzedził go, było podług nich nieroztropnem, gdyż cesarz właśnie dla pokazania, że się nie lęka — uda się tam. Postanowiono więc przyaresztować winowajców, niepozwolając się, by można wykryć coś więcej, choćby ich dłużej na wolności pozostawiono. Trzech z nich przyznało się do swoich nazwisk od razu, a do zamiaru wszyscy, czwarty zaś odmawia podania swojego nazwiska. Ztąd zaraz nieprzyjacie Polakom pisma francuskie wykrzyknęły, że ten czwarty to Polak, a dziennik *La Nation* opierając się na tym fałszu, długo i szeroko najnieprzychylniej rozpisał się o Polakach.

Teraz policja francuska chce koniecznie zrobić Mazziniego autorem głównym tego nieudanego zamachu, i tak dalece tutaj intrzyguje, że wczorajsze pisma niejako zawezwały Mazziniego, mówiąc, że już czas ażeby on publicznie odpowiedział na zarzuty, jemu czynione. Ztąd to w dzisiejszych dziennikach pojawił się list Józefa Mazziniego, który tu niżej posyłam. — *Times* zaś ze swojej strony jak nigdy stanął po stronie osiwiłałego rewolucjonisty, przyznając jemu całą zasługę w sprawie włoskiej i największy wpływ jako męża stanu we Włoszech.

List Mazziniego do redaktorów opiewa: „Panie! Zarzuty rozmaitego rodzaju od chwili aresztowania czterech Włochów w Paryżu, obwinionych o zamach przeciwko Ludwikowi Napoleonowi, zostały zwalone na mnie przez organa rządu francuskiego i powtórzone przez prasę angielską.

„Zawsze było moim dobrze znanym zwyczajem, nie dyskutować oskarżeń, wymierzanych przeciwko mnie przez jawnych nieprzyjaciół, i czuję niezmierną wstręt czynić to, kiedy oskarżenia te wychodzą od agentów człowieka, który o ile to jest w jego możliwości, siłą brutalną pozbawia ojczyznę moją jedności, której ona się domaga, i robi z Rzymu podstawę operacji rozbójnictwa, zalewającego południowe Włochy.

„Ustępując jednakowoż naleganiu drogiej mi przyjaciółki Anglików, oświadczam:

„że nigdy nie podmawiałem nikogo do zamordowania Ludwika Napoleona;

„że nigdy nie dawałem żadnemu człowiekowi bomb, wiatrówek, rewolwerów lub sztyletów w tym celu;

„że Trabucco, Imperatori i Gagli są mi zupełnie nieznanymi;

„że owe zwołanie zebrania w Lugano, jakoteż niedorzeczne mianowanie Imperatorego podporucznikiem nad brygadą czterech ludzi, i rozdawanie fotografii moich tym ludziom, są zupełnie fałszami;

„że moje fotografie z moim własnoręcznym podpisem są sprzedawane na korzyść funduszu wyzwolenia Wenecji w biurze „Unita Italiana“ i w innych miejscach;

„że żadnego listu z pieniędzmi lub bez, nie pisałem do Greco.

„Greco jest mi znany. — Setki, mogą powiedzieć, tysiące młodych ludzi naszego narodu, „stronnictwa czynu“ są mi znane. Greco jest entuzjastycznym patriotą, który brał czynny udział w przedsięwzięciach roku 1860 i 1861 w południowych Włoszech i jako taki miał ze mną styczność. Każdy list mój w jego posiadaniu, jeżeli jest jaki, musi jednakże odnosić się do 9 lub 10 miesięcy w tył.

„To wystarczy w odpowiedzi na zarzuty, budowane na raportach francuskiej policji.“

W liście moim, zamieszczonym w nr. 8. *Gazety Narodowej*, w ustępie ostatnim w słowach: „ponieważ w tej lidze przewodzą ludzie najpopularniejsi“ proszę poprawić: najniepopularniejsi.

Poznań 18 stycznia.

Falszywym byłem wieszczę! Izba pruska, jakkolwiek znakomicie szczupłą większością, postanowiła onegdaj zażądać uwolnienia posłów polskich, wbrew moim zaręczeniu o przeciwnym rezultacie głosowania. To też konstatując ów pomyślny zwrot reprezentacji krajowej pruskiej ku

uznaniu prawdy i słuszości, bez oglądania się na cele partykularne i nieszlachetną nienawiść plemienną, pospieszam wam donieść bliższe szczegóły tak z posiedzenia Izby pruskiej z d. 16. b. m., jako też z jego następstw. Sprawa naszych posłów, zepchnięta z góry na sam koniec porządku dziennego, zastała Izbę znużoną poprzednią dyskusją. Mimo to mowy jędras i gorące pp. Leona Wagnera i Lyskowskiego, również pełne siły przekonywające słowa pp. Johna (Labian), Waldeka i dr. Metziga, zdołały powszechnie obudzić zajęcie dla przedmiotu, który sam w sobie mieścił podwójną wagę — bo zagwarantowanie nietykalności członków Izby i potępienie tendencyjnego postępowania rządu naprzeciw oskarżonym o zbrodnię stanu Polakom, bez żadnej faktycznej podstawy i dowodów. Mimo wywodów nczonych pp. Simsona i ministra sprawiedliwości, Izba po kilkukrotnych głosowaniach uchwaliła uwolnienie posłów Sulerzyckiego i Lubieńskiego kilkunastu, a posłów Niegolewskiego i Szumana, dwoma, resp. pięcioma tylko głosami. Chociaż daleki jestem od nieuznania owej bezstronności Izby pruskiej w sprawie posłów polskich, to jednakże nie mogę się powstrzymać od uwagi, iż na pomyślny rezultat głosowania nie mało, a raczej głównie wpłynęło rozjątrzenie umysłów opozycji polityką rządu w kwestji szlachecko-bolszackiej. Z drugiej zaś strony ministerjum p. Bismarka, któremu Izba nietylko odmówiła środków materialnych, ale nawet oświadczyła, iż wszelkimi prawnymi sposobami sprzeciwi się będzie wykonaniu zamiarów rządu, niezgodnych z życzeniami narodu i wywołujących wojnę domową w Niemczech — korzystając z nadanego pozorów, jakoby przepełniającego miarkę jego cierpliwości, postanowiło Izbę w tych dniach jeszcze rozwiązać, a posłów przez nią uwolnionych zatrzymać w więzieniu. To też dotąd nie nadeszła do nas wiadomość z Berlina, aby któregośkolwiek z naszych więźniów uwolniono, przeciwnie przybywający z tamtąd podróżni opowiadają, iż sprawa ich jak najgorzej stoi, sąd bowiem oskarżenie o zbrodnię stanu zapomocą sztucznych i naciąganych wywodów zdołał udowodnić, i mimo krzyżującą niesprawiedliwości bez wątpienia wedle całej surowości prawa z nimi postąpi.

Tymczasem grono zamkniętych w Hausvogtei berlińskiej obywateli naszych zwiększyło się w tych dniach świeżym kontyngensem, który jak mówią, nie jest jeszcze ostatnim. Odwieziono bowiem tam dotąd z Poznania aresztowanych 12. b. m. pp. Władysława Wierzbickiego i Kazimierza Szulca, z Wrocławia p. Królikowskiego i kilku innych. P. Pfiznera, właściciela cukierni, uwolniono wprawdzie z twierdzy Winar, przeciw prokuratury gwałcą najoczywistej §. 33. konstytucji „o nietykalności tajemnicy listów“ wszelkie korespondencje prywatne i kupieckie p. Pf. z poczty przejmując i dopiero po przeczytaniu ich, adresatów jej przesyła. Gdy pan Pf. nie jest ani oskarżonym o żadne przestępstwo, ani uznano za potrzebne wytoczyć mu śledztwo, podobne postępowanie prokuratury jest oburzającym i w państwach cywilizowanych bezprzykładnem.

Uderzyło nas przy ostatnich aresztowaniach, że policja pruska jednocześnie niemal wykonała razie w Poznaniu, na prowincji i w Wrocławiu. Ze zaś rozkaz do niej wyszedł z znanego z interpelacji posła Niegolewskiego tutejszego źródła, z którego płyną wszystkie niegodziwe machinacje, skierowane ku wytępieniu narodowego żywiołu, najlepiej nas przekonuje wtajemniczona w ową grę podziemną *Pos. Ztg.*, która dniem wprzód, niż wrocławskie dzienniki, i z przytoczeniem nazwiska, podała wiadomość o aresztowaniu w Wrocławiu p. Leona Królikowskiego, „od kilku lat szefa warszawskiego Rządu narodowego“ — jak go mianuje.

Mówiąc o *Posen. Ztg.* pozwólcie, że wspomnę i o szanownym jej redaktorze, jakkolwiek jego osobistość maluczką zaiste odgrywa tutaj rolę. P. dr. Jochmus, jak się zwykł podpisywać pod szacownem swem piśmem, codziennie zresztą przez *Dzien. Pow.* i jemu podobne dzienniki cytowanem, miał temi dniami smutny dlań wypadek prywatny, który przeciwko pospieszył on wynieść do znaczenia politycznego. P. dr. J., wedle tutaj krążącej wersji, wpadł w niemłą kolizję z jakimś kapralem czy też fizylerem miejscowej załogi, z powodu miłości tegoż do służącej pana redaktora. Kolizja ta przeszła, iak widać, w stadium groźnych zatargów, gdyż powracający wieczorem 11. bm. p. dr. J. został nagle na rogu ulicy Podgórznej i Alei napadniętym przez kilku mężczyzn, z których jeden nosił na sobie płaszcz wojskowy i pałaszem fizylerem potężnie szanownego redaktora *Posener Ztg.* wyplątał. Każdy inny, dotknięty podobnym przypadkiem, byłby zapewne uważał za stosowne milczeniem pokryć doznana wśród cieni nocnych zniewagę, — lecz p. dr. J. postanowił wyrzucić zemstę swą na nienawistnej sobie narodowości, i z przygody swej uczynił spekulację polityczną, którejby mógł użyć przeciw Polakom. Napasę więc ową nazwał „zamachem politycznym“, które to zamachy wedle niego „zdać się i tutaj rozpoczynać.“

Jakkolwiek świadkowie wiarogodni oświadczyli, iż jeden z napastników miał na sobie długi surdut, drugi zaś płaszcz wojskowy, p. dr. J. przeciwko ogłasza, iż owi „bandyci“ byli ubrani w polskie czapary, a w końcu wywodzi z całego zdarzenia tę konkluzję, iż polskie stronnictwo agitacyjne nie ma lepszych argumentów dla swojej sprawy, jak zdradzieckie napasę na ludzi bezbronych, i dla tego „zginie w pogardzie, której względem niej już teraz wszystkie lepsze żywioły towarzystwa są pełne.“ Zaiste, byłoby to śmieszne, gdyby nie było zbyt poziomem.

Dodać mi należy, iż policja troskliwie śledzi, by odkryć napastników pana dr. J. W tych dniach agent żądał nawet od dyrektora gimnazjum Marii Magdaleny, pana radcy rejencyjnego Brettnera, aby raczył się przekonać, czy który z uczniów klas wyższych nie ma rąk podrapanych, gdyż p. dr. J. broniąc się, podrapał pa-

znościami jednego z swych napastników. Dyrektor, człowiek poważny, z oburzeniem odesłał policjanta. Powołano zatem na polię dwóch uczniów gimnazjum tutejszego, zamieszkających w tej samej co p. dr. J. kamienicy, z których jeden, młody hr. S. jest nawet ułomny, i badano ich jak najściślej, czyby nie należeli do spisku na życie p. dr. J. lub nie wiedzieli bliższych o całej tej sprawie szczegółów. Wszystkie przecież usiłowania policji okazały się dotąd bezskuteczne, a p. dr. J. nie nasycający żądzy zemsty, tem straszniejszą zół wylewał zapewne będzie na „polskie stronnictwo agitacyjne.“

Aresztowano w ostatnich dniach na prowincji pp. Zygmunta Wichlińskiego z Wrzesińskiego, i Kierskiego Tadeusza z Wągrowieckiego.

Z Konińskiego dowiaduję się, iż mały oddział żandarmerji narodowej, pod wodzą D., rozbił pikię kozacką na trakcie między miasteczkami Turkiem a Grzymiszewem, i ubiwszy kilkunastu kozaków, sam żadnej nie poniósł straty. Jest to zresztą jedyne starcie zbrojne, które od kilku tygodni na pobliskim teatrze wojny zaszło. Wieść, rozgłoszona przez dzienniki wiedeńskie, o jakiejś zwycięskiej potyczce Budziszwskiego pod Choczem, jest zupełnie bezasadna, jak w ogóle wiadomość o pojawieniu się w Królestwie na granicy Księstwa świeżego oddziału powstańczego.

Złemie polskie.

Z pola walki. Późne, bo dopiero we dwa tygodnie nadeszło do nas doniesienie o potyczce pod Uścimowem, dowodzi, jak przerwane zostały burzami i mrozami komunikacje. Także biuletyn moskiewski o tej bitwie, zamieszczony został w *Dzienniku Powszechnym* dopiero w 12 dni, bo w numerze jego z d. 18. b. m. Widać z tego, że Moskiewie nietylko zima, ale i oddziały polskie przerywają lub opóźniają znacznie komunikację.

Biuletyn moskiewski o tej potyczce, której świetność dla oręża polskiego zaćmiona została znacznie jeno zgonem dzielnego Ejtmanowicza, mimo że zwykła tylko u Moskali podaje liczbę strat swoich, brzmi jak maskowane przyznanie się do przegranej. Można nawet zauważyć, że gdzie Moskwa istotnie odniosła zwycięstwo, tam się przyznaje przynajmniej do połowy rzeczywistej liczby swoich zabitych i rannych — kłęski zaś ubarwia w naiwności swojej tem, że tylko 1 kozaka lub dragona rzuca na ofiarę.

Biuletyn ten jest już powtórnem urzędowem zaprzeczeniem ze strony samej Moskwy owego słynnego biuletynu, który powstanie w całym Lubelskiem rozprzął najzupełniej — i nie ujmuje w niczem wiary wczorajszej korespondencji naszej o tej bitwie. Opiewa on dosłownie: Z Lubelskiego. Major Bluchner, naczelnik oddziału siedleckiego, otrzymawszy pewną wiadomość, że w lasach zezulińskich znajdują się powstańcy, wyruszył w tym kierunku z Łęczny w dniu 6. stycznia o godz. 5. zrana. W lesie zezulińskim napotkał powstańców gotujących pokarm, lecz ci żywo rozpięchnęli się w kierunku Koszydka, pozostawiając w ręku wojska cały tabor. W napadzie tym zabito 6., raniono 4. i ujęto jednego. Po wyjściu z lasu zezulińskiego, dostrzeżono, że powstańcy ze wsi Krasne pogalopowali na wschód, w tym bowiem czasie kawalerja przechodziła przez Krasne w kierunku Uścimowa, gdzie znajdowały się bandy Leniewskiego i Ejtmanowicza ze 100 piechoty i 140 konnicy złożone. Bandy te uformowały się wokół kościoła, przyjęły dragonów i kozaków ogniem, lecz ci zżawo obokoczywszy wspomnianą wieś, niedozwolili wyjść z niej powstańcom, którzy spostrzeższy, że są okrążeni, wznowili atak w zamiarze dostania się do lasu parczewskiego, lecz dragoni rażą ich ogniem z broni, niedozwolili zbliżyć się do lasu.

W chwili kiedy dla braku amunicji, bój słabnąc zaczynał, nadszedł na podwodach piechota, która wznowiwszy atak takżnie z kawalerją, zniwoliła bandę do ucieczki.

Ażeby powstrzymać świeży atak dragonów i kozaków, do oddziału lubartowskiego należących, którzy nadbiegli na pole bitwy, i musieli przechodzić most. Ejtmanowicz ukrył w zaroślach lasu strzelców, od strzałów których zginął jeden dragon, lecz manewer ten nie wstrzymał pogoni, na przestrzeni 12 wiorst dokonanej. Bandę zupełnie rozbito i pozostało z niej nie więcej nad 25 ludzi.

Dowódca bandy Ejtmanowicz, ażeby powstrzymać ucieczkę, rzucił się naprzód na czele konnicy, lecz cięty szaszką przez wachmistrza od dragonów, zabity został. Do niewoli wzięto 48 po większej części ciężko rannych, zabrano 68 sztuk broni, 2000 ładunków, 40 koni i korespondencje.

Ze strony wojska zabito 1go, raniono 3ch ludzi.

Dzisiejsza korespondencja nasza od granicy Lubelskiego, podaje bliższe doniesienie o potyczce koło Sieńca i o zgonie Komorowskiego w potyczce innej.

Zasła utarczka między jakimś niby oddziałem polskim 12 ludzi a uzbrojonymi przez Moskwę kolonistami pod Zbirskiem d. 10. b. m. Oddziałek ten, który może nawet nie był polskim, wszedł do tej wsi, zamieszkałej przez kolonistów, i zarekwirował żywność. Koloniści ze wsi uciekli. Dopiero gdy oddziałek opuścił wieś i wchodził do lasu, Niemcy jedni pieszko z lasu, drudzy konno poczęli strzelać nań — ale tak celnie i z tak dobrych, czyli podobno dalekich schowków, że ani z owego oddziału ani z kolonistów nikt nie padł ani rannym nie został. Tak opisuje do moskiewsko-junkierskiej *Kreuzzeitg.* korespondent jej z „zachodniej Polski“ pod dniem 13. b. m.

Z Konińskiego donoszą do *Dziennika Powszechnego* pod dniem 17. b. m.: „Jakkolwiek siły moskiewskie załazy wszystkie miasteczka i wioski tutejsze, przeciwko małe powstańcze oddziały przebiegają i tę okolicę, niepokojąc ustawicznie Moskwę. I tak dotąd uwija się zżęcznie w tych stronach pomiędzy przemocą moskiewską oddziałek, z 30 pieszych żandarmerji narodowych złożony, pod wodzą dzielnego D.,

który dnia 28. z. m. zaatakował pikię kozacką, liczącą 24 konie, na trakcie między Turkiem a Grzymiszewem ubił 11 kozaków i kilku ranił, sam żadnej nie poniósł straty.“ (Wspomina o tem i nasz korespondent poznański.)

Chwila donosi: „Dowiadujemy się, iż temu kilka dni dwa oddziały konne polskie i jeden pieszy rozkwaterowane były w okolicy Jędrzejowa i tam z przykrym porządkiem odbywały ćwiczenia wojskowe, a następnie wyruszyły w inną okolicę. Donoszą nam przytem, iż rozkład żywności i dostawa tejże do obozów polskich odbywają się w przykrym porządku i z nadzwyczajnym ładem. W ogóle administracja wojenna polska znacznie zrobiła postępy.

„Są wieści o jakiejś potyczce, zaszłej w tych dniach w okolicach Częstochowy; nie tylko jednak nie odebraliśmy o niej żadnych szczegółów, ale nawet żadnych wiarogodnych doniesień.“

Dzielni rycerze moskiewscy generał adjutant generał-lejtnant Rzewuski i generał-lejtnant Rudanowski obwieszeni zostali — tamten orderem św. Aleksandra Newskiego, ten orderem św. Włodzimierza 2. klasy z mieczami.

Warszawa. Adres z Warszawy przyszedł do skutku. Mimo że *Dzien. Powszechny* nie robił nadziei, Berg raczył go jednak przyjąć. Adres ten to kłamstwo, adres ten to szyderstwo z Polaków — i Berg nie miałby go przyjąć? Tyle krwi, tyle przekleństw polskich cięży na tym adresie, — i nie miałby miłym być Moskiewie! Jeszcze adresu tego nie ogłosił *Dzienn. Powsz.*, tylko przemowę Berga do deputacji, która go przyniosła. Opis ten brzmi dosłownie:

„Dnia 18 b. m. o godzinie 12tej w południe, JW. namiestnik raczył przyjmować w zamku królewskim deputację obywateli miasta Warszawy, którzy podpisali najwiernopoddanniejszy adres do cara i króla. Zwróciwszy się do starozakonnych, stojących na przdzie, hr. Berg rzekł: „Z zadowoleniem przyjmuję wasz adres i zgodnie z waszą prośbą złożę go u stóp Najjaśniejszego pana.

„Ozywiające was uczucia przywiązania, nie mogą nie być szczeremi, jeżeli przypomniecie sobie wszystkie dobrodziejstwa, jakimi obyspał was wielki nasz monarcha.

„W swej niewyczerpanej łaskawości dał on ludności izraelskiej swego królestwa Polskiego odraz wszystkie prawa i przywileje, jakie wasi współrodacy w innych częściach świata niebyli przez długi czas.

„Najjaśniejszy pan obyspał was dobrodziejstwami; obowiązani jesteście mieć dla niego wdzięczność, a wynurzać ją przedemną, wypełniać tylko poprostu wasze obowiązki.

„Nie schodźcież z dobrej drogi i niedozwólcie bałamucić się przez fałsz i zdradę.“

Do Polaków hrabia zwrócił się następującemi słowami:

„Nie chcę odpowiadać na wasze wynurzenia frazami, przypominę tylko fakta.

„Cesarz Aleksander I. przyjął królestwo Polskie biedne i zniszczone. Obyspał go łaskami. Byliście bogaci i w pomyślności w 1830 r.

„Zbłąkali i przestępną z pomiędzy was, ściągnęli na ten kraj kłęski 1830 i 1831 r.

„Za panowania cesarza Mikołaja I. i cesarza Aleksandra I. rozwinął się u was przemysł, handel, rolnictwo, i wszystkie bogactwa i korzyści spokoju.

„Ohydny spisek i niekierowna zdrada znów ściągnęli na wasz kraj kłęski i zniszczenie.

„Dziękuję Najwyższemu za to, że dał wam wielkiego monarchę, który w dobroci nadał wam wolność 20 milionom i który niczego niezaniebuduje, żeby u wolności was od niebezpieczeństwa, ściągniętych przez was samych na waszą ojczyznę.

„Wszyscy jego poddani jednakowo są bliżej i droższy dla jego serca. Ma prawo do waszej skruchy. Powinnościście powrócić do waszych obowiązków wiernopoddanych.“

Krótkie są nasze uwagi nad temi słowy Berga. Równouprawienie żydów nie jest dziełem Moskwy, ale tej krwi, która od Intego 1861 roku płynęła po bruku warszawskim. Po r. 1815 zniszczone były ziemie polskie dlatego, że wysiliły się we wszystkich gwoły wyzwolenia od Moskwy. Mówić do narodu, pragnącego wolności i narodowości, pragnącego samobytu — o rozwoju przemysłu, handlu, rolnictwa, bogactwa, korzyści materialnych — to mówić nie jak do ludzi, ale do rzeźnego hydła, stojącego na braze, którego byt materialny jest przeciw wyborowi. Czyż bez Moskwy Polska nie zdołałaby zakwitnąć w względzie dobrobytu materialnego? — Zkądże wyszedł impuls do emancypacji włościan w ziemach, podległych caratowi, jeśli nie od obywateli polskich? Ze zaś carat niczego nie zaniebdał — i dodamy: nie zaniedba — żeby stłumić powstanie, na to ma Polska lepsze od słów dowody. Zresztą najlepszym do całej tej przemowy Berga komentarzem jest powstanie.

O adresach, już ogłoszonych w *Dzienniku Powsz.* i o podpisach, zamieszczonych w dodatku do niego, któreśmy dotąd jak i *Chwila* nie otrzymali i zapewne nie otrzymamy — piszą do dzienników sąsiednich: „Nie znajdziesz w nich ani słówkiem jakiego życzenia albo choćby nadziei na przyszłość, w tych adresach; we wszystkich przedstawiają się podpisujący tylko jako grzesznicy, uwiedzeni i żądający przebaczenia. Adresy te różnią się od wypracowanych w biurach murawiewowskich tem, że są krótkie i nie rzucają w twarz najgrubszymi obelgami polskiemu narodowi. Podpis na tych adresach przedstawia widok arcysmutny; największą część podpisów składa się z krzyżów, które uchodzą za podpis, gdyż podpisujący pisać nie umieją. Jestto wyrok potępienia dla systemu edukacyjnego czasów nikolajowskich, kiedy w corocznych raportach, carowi składanych, chlubił się Muchanow, że w Królestwie co roku po 148 szkół elementarnych znosi.“

Zdawałoby się, że na wymuszeniu i wręczeniu adresu, na obmyśleniu nowych kontrybucji powszechnych — dość będzie Moskiewie bodaj na chwilę, że nowych krzywd, nowych obelg nie

rzuci narodowi. Ale dopóki w jednej jeszcze piersi polskiej polskie serce bić będzie, nieprzeżycie się nad Polakami Moskwa zgać, byle to w jej mocy było. Cezary rzymscy kazali jeńcom z narodów podbitych i męczennikom chrześcijańskim walczyć w cyrkach z tygrysami i lwami, — ale tańczyć nie kazali nigdy. Szanowali nie krew i życie, ale przynajmniej godność człowieka. Indianie dzicy, gotując jeńców swoich na męki, także szanują ich godność człowieka. Inaczej Moskwa. Dnia 16. b. m. zawezwano do magistratu mieszczan warszawskich po jednym i zawiadomiono ich z urzędu, że za dwa tygodnie będzie bal u burmistrza, pułkownika Witkowskiego, na który ich on zaprasza a oraz wzywa, aby i żony swoje na ten bal przyprowadzili!

Jako dotykany dowód łaski za adresa ogłoszony jest zakaz wydania się z miejsc zamieszkania bez poprzedniego pozwolenia naczelników wojennych, które wydawane będzie tylko na raz jeden najdalej na 20 wiorst, czyli nie więcej niż 3 mile. Kara na przekraczających zależy od woli naczelnika wojennego.

Nalegania kupców zagranicznych zaczynają przynosić skutki. Na żądanie pewnego fabrykanta francuskiego pozwolił Berg, że konfiskata sklepu kupca Kwiatkowskiego ma się rozciągać tylko na to, co po pokryciu wierzytelności się pozostanie, a przycięnięty jeszcze, pozwolił nawet żonie Kwiatkowskiego prowadzić dalej handel, byle pod inną firmą.

Na Nowy rok grecki przeszło 1000 urlopników moskiewskich, przebywających w Warszawie, wzięto gwałtem do koszar, właśnie gdy chodzili z powinowactwami po starszych.

Poznań. Zajmujący fakt opowiada *Ost. Ztg.* Dwóch rezerwistów rodem z Poznańskiego, wracając z Luksemburga do domu, poznali w Berlinie dwóch Prusaków, którzy im mówili, że się znają z uwięzionymi w Hausvogtei Polakami i że ich z nimi zapoznać mogą. Pocieszeni rezerwiści radzi byli widzieć się z swoimi sławnymi ziemiakami, i poszli za Prusakami, którzy ich najprzód zaprowadzili do pokątnego szynku a tam obdarliży puścili. Widać, jak nawet mundur pruski nie zdoła przygłuszyć uczucia ojczystego w piersi włościan polskich w Poznańskim.

Kronika.

Wywożenia do internowania powinny być obecnie większej troskliwości doznawać ze strony eskortujących. Czytamy w *Chwila*, iż ostatni, zjadł do Koenigsgratz wywieziony transport, był przeszedł pół godziny, podczas 18-stopniowego mrozu, pod gołym niebem około dworu kolejowego w Krakowie trzymany. Do transportu tego dołączono jeszcze 16 osób z Krakowa, lecz nikomu nie dozwolono wejść do środka dla ogrzania się ciepłą strawą. Z tytułu samejże ilości powinny eskortujący uwzględnić iż stumilowa podróż w czasie trzęsących mrozów dla ludzi, którzy po większej części niedostatecznie są ubrani, istotną jest męczarnia.

Rozprawy ostateczne. D. 18 b. m. skazał tuższy c. k. sąd karny Franciszka Staszynskiego ze Zbaraża, 28 l. lic. służącego, za udział w powstaniu na łodniowe więzienie, tudzież Józefa Romankiewicza z Przemyśla, 23 lat lic. czeladnika piekarskiego na 14 więzienia za to, że jeszcze 30 lipca z. r. pomógł jednemu z eskortowanych do ucieczki. C. k. prokuratora wnosiła w tym drugim procesie 6-miesięczne więzienie.

Nr. 8 *Kroniki* z d. 18 b. m. został skonfiskowany. Później dopiero wyszło drugie tegoż wydanie.

Nr. 2. **Przyjaciela Dzieci** został onegdaj z nakazu c. k. prokuratora skonfiskowany. Powtórne tegoż wydanie otrzymują czytelnicy z numerem następnym dnia 1. lutego.

Świeża publikacja. Czciońkami M. F. Poremby we Lwowie wyszło temi dniami pięciokartusowe dzieło p. t. *Krzyżowy charakter ruchu polskiego i trzy charakterystyki*, przez Juliusza Jastrzębkiego. Po ogólnym wstępie, przedstawiającym charakter dzisiejszego powstania, skreślono są tam wybitnymi rysami trzy główne jego duchowe postacie, tj. ks. Fijałkowski, ks. Białobrzelski i ks. Felinski, których portrety są w tekście umieszczone.

Czasopismo prawniczo-polityczne, wychodzące w Krakowie pod zarządem prof. dr. Koczyńskiego, rozpoczęło z Nowym rokiem drugi rok swego istnienia. Wiele użyteczne pismo to specjalnie słabego tylko doznało poparcia ze strony publiczności polskiej. W ogłoszeniu przedpłaty oznajmia redakcja: „W nadziei większego niż dotąd udziału publiczności w podjętej przez nas pracy, ogłaszamy przedpłatę na Czasopismo nasze na rok 1864. Staraniem będzie redakcji o ile możliwości coraz więcej opowiadać wymaganiom ścisłej nauki, jako też praktyki sądowej i administracyjnej. Szczera chęć służenia krajowi na polu naukowym, jedynym jest powodem dalszego wydawania naszego Czasopisma. Nie liczyliśmy i nie liczymy redakcja na jakiegokolwiek dochodu lub zysku; straty tylko ponosić nie chce, bo nie może.”

Przedpłata na to pismo wynosi w Krakowie rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w Austrii z przesyłką pocztową rocznie 7 złr. w., półrocznie 4 złr. w. a.

Przedpłata przyjmuje **biuro redakcji czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiej pod l. 151 na drugim piętrze, pod zarządem prof. dra. Michała Koczyńskiego.

O Ignacym Zdanowiczu, zamieszcza *Kronika* następne wspomnienie pośmiertne:

„Smutno rozpoczął się rok Nowy; uorganizowany zastęp nieprzyjaciół ludzkości, zwący się prawym rządem w Polsce, cechował chęć i rok bieżący postępami, które stanowią krwawą nie dziejów naszych w niewoli, są haniebą wieku i jego mniemanej cywilizacji, skandalem, że w najoswiecenijszej części ziem toleruje się jeszcze państwo i rząd, który istnienie swoje opiera na grobach męczenników, a jak truciźny obawia się wszelkiego promyka oświaty i wolności. W dniu 2. stycznia r. b. popelnionym został przez zapamiętałych wrogów wolności nowy czyn zemsty, która spragnieni niewinnej krwi ciemniacy, nasycając się oddawa. W dniu tym stracony został w Wilnie przez powieszenie jeden z tych wybrańców cierpiącej ojczyzny, którym Opatrzność powierza wyko-

nanie swych celów. Morderstwo, dokonane na s. p. Ignacym Zdanowiczu, boleśnie dotknęło zarówno jego rodziców i jego rodzinę, jak wszystkich kolegów i znajomych, którzy szanowali w nim nieskalaną prawdość charakteru, umysł pełen zdolności, i tę rzadką cnotę ujmowania, jaka mu wielu prawdziwych jednemu przysięgała. Nieodżałowany młodzieniec, kończący zaledwie 25 lat wieku, był synem Al. Zdanowicza, nauczyciela w Instytucie szlacheckim w Wilnie, znanego autora wybornych dzieł podręcznych do historii, a wreszcie szanowanego ze wszelkich miar i wszędzie poważanego obywatela. Ignacy pierwsiastkowo naukę odebrał w domu, następnie po chwalebnie pod pieczętowanym okiem rodziców ukończeniu gimnazjum wileńskiego, poświęcając się matematyce, wyjechał 1858 r. do Petersburga, i w lat 4 ukończył tamtejszy uniwersytet w stopniu naukowym kandydata nauk matematycznych. Wkrótce udał się za granicę, i w Berlinie kształcił się dalej w zawodzie, któremu się był oddał z wielkim zamiłowaniem, i w którym miał kiedyś zająć niepoślednie stanowisko. Wypadki 1863 r., porwanie się narodu do oręża, doprowadziły wielu ziomków do kraju, bo ten potrzebował podwojonych usiłowań narodu. Wrócił s. p. Ignacy Z. do Wilna i dalej pracował ze znaną i zwykłą sobie gorliwością. Iluż jego towarzyszy nauki nie wspomina chwil, przyjemnie i pożytecznie razem z nim spędzonych! Ktoż z nich powstrzyma się dziś od uronienia łzy żalu i smutku nad stratą przedwczesną, która nadała dotkliwy cios sercom rodziny i współrodaków niewinnie zamordowanego!

Część niech będzie imieniu młodego męczennika, którego pamięć niewygasła zachowa każdy, umiający tak cenić cnoty drogiego rodaka, jak on ukochał męczennika ojczyzny, w obronie której złożył swe prawe życie.

Oby to bratnie słowo, rzuczone na świeżą mogiłę, zdołało choć w części ukoić cierpienie rodziców Ignacego, i odwrócić rozpacz od ich serc zboliałych!

Muły zwycięzcy. O ciekawym wypadku donoszą dzienniki z teatru wojny amerykańskiej. Działo się to w obozie unionistycznym generała Hookera. Przed obozem usytuowany był park artylerji, a jeszcze więcej naprzód wysunięte niewielkie miejsce ogrodzone, gdzie się 300 mułów znajdowało. Nadeszła północ. Południowcy napadli na oboz. Przy pierwszych zaraz strzałach zaczęły się muły bardzo niepokoić i rzucać. Jedno z tych spokojnych zwierząt przewrót przerwał palisady i jeło uchościć; całe stado rzuciło się za niem, a przypadek zrządził, iż poewalowały w prostej linii na nieprzyjaciela. Oczywiście, iż powstał tetent niemały, a ciemność nocna nie dozwoliła rozróżnić, co jest jego przyczyna. Południowcy byli pewni, że to przynajmniej cała brygada kawalerji szarżuje na nich, zrobili więc czempnęcej w lewo w tył i drapnęli co tchu, zostawiając po sobie wszystkie bagaże i 1600 sztuk nowych karabinów. Muły wyszły się tą razą lepiej jeszcze, niż owe sławne gęsi Kapitola, które gęganiami o nieprzyjaciela znać daly.

Onegdajszy numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) Poezja polska i jej koryfusz (Dokonecz.) 2) Ostatni z domu, (szkie powieściowy); 3) Ballada z roku 1863, wiersz przez Józefa Sz.; 4) Kilka obrazków współczesnych przez L. Les... (dokonecz.) 5) Polnische Revolutionen, Erinnerung aus Galizien, rozbiór przez Henryka Schmitta. 6) Przewodnik.

TEATR. Jutro d. 22 b. m. **Intryga i miłość**, trajedia w 5 aktach F. Szylera. W przedstawieniu tem wystąpią obydwa dyrektorowie, pp. Smochowski i Nowakowski.

Składka na internowanych. Na ręce redakcji wpłynęło: od p. N. N. 21 złr. w. a.; od pana J. R. z Jopasa na Bukowinie 12 złr. w. a.; od p. H. K. 1 złr 30 kr. w. a.

Sprostowanie. Zarejestrowane w nr. 8. 12 kosztu otrzymała redakcja z konwiku w Skale przez pana Plagowskiego.

Nadesłane. Wiadomo szan. publiczności, zwłaszcza miejscowej, że ile razy w kościele OO. Karmelitów były nabożeństwa narodowe, musiano zawsze do muzyki wokalnej sprowadzić fisharmonię — gdyż organ tego kościoła tak jest rozstrojony iż niepodobniestwem było użyć go do śpiewu.

Postanowiono więc zarządzić temu wydaniem książki pod tytułem: *Msza Ś. i Nowenna na cześć Piastuna Jezusowego, Odlubienia najsw. Marii, Ś. Józefa, oraz Nabożeństwo dla wszystkich Józefów i Józefin, osobliwie dla tych, którzy się wpisali lub wpisze pragną do Bractwa Józefa świętego.* Przez autora książki Szkaplerznej na dochód nastrojenia i wywołania organów w kościele OO. Karmelitów.

Na te książki klasztor OO. Karmelitów lwowski przyjmuje prenumeratę w kwocie 50 cent. na jeden egzemplarz. — Prenumerata kończy się dnia 28 lutego tego roku — a już pierwszych dni marca książka zbroszowana rozesłana będzie na miejsca wskazane.

Prenumeratorowie tej książki uważani będą jako fundatorowie organu karmelitńskiego, i dlatego szereg ich imion i nazwisk wydrukuję się przy końcu tejże książki.

Adres: Prenumerata na książkę o św. Józefie. Do klasztoru OO. Karmelitów we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

O sporze duńsko-niemieckim są dziś same sprzeczne wiadomości. Półrządowe telegramy wiedeńskie i berlińskie rozgłosiły najpierw poważniejszą wiadomość z Kopenhagi o wręczeniu ultimatum prusko-austriackiego. Wczoraj doniosły, że to nie było ultimatum, lecz somacja. Ultimatum ma dopiero później nastąpić. I kopenhagski dziennik *Berlingske Tidende* zaprzecza aby stawiano ultimatum. Rząd duński miał oświadczyć, iż gotów jest wejść w rokowania z nie-mieckimi mocarstwami co do zmiany niektórych punktów w ustawie listopadowej. Zdaje się iż to była odpowiedź na somację. Dania w takim razie wręcz odmownej nie dała odpowiedzi. Z Londynu donoszą, iż Dania w ostatniej chwili wezwie pośrednictwa sądu rozjemczego, opierając się na jednym punkcie traktatu paryskiego. Punkt ten opiewa: „Każde mocarstwo ma prawo, przed użyciem siły zbrojnej wezwać pośrednictwa rozjemczego trzeciego mocarstwa.” Mówią, iż Dania chce wezwać pośrednictwa Francji. *Presse* wiedeńska donosi, że posłowie angielscy w Berlinie

iw Wiedniu w ostatnich dniach oświadczyli Bismarkowi i hrabiemu Rechbergowi, iż Dania za krótki (48 godzin) dala terminu, tak, że król jest w niemożności udzielenia innej odpowiedzi, jak tylko odmownej, a w najlepszym razie wymijającej, skoro nie dozwolono mu nawet tyle czasu, aby w tak ważnej kwestji odnieść się mógł do Rady państwa. Odpowiedzieć mieli na to ministrowie Austrii i Prus, że gabinetami Berlina i Wiednia kierują w tym względzie okoliczności, nie cierpiące żadnej zwłoki. Zmuszone zostały one do tego krótkiego terminu dopiero po długim bezowocnem wycekiwaniu, tudzież po tylu bezowocnych układach; mogłyby jednak jeszcze cofnąć rozkaz, dany wojskom, gdyby Dania po upływie terminu skłoniła się jeszcze do zadowalniającej odpowiedzi.

Jeden z ministrów wiedeńskich wynurzyć się miał przed niektórymi członkami Rady państwa z nadzieją, że zajęcie Sleszwiku przez prusko-austriackie wojska nie pociągnie za sobą konieczności użycia przemocy zbrojnej. Król bowiem duński, twierdził tenże minister, nadto dobrze wie o tem, że jedynie dyplomacja jest w stanie uratować dla niego księstwa Nadelbajskie; nie może on przeto na serio mieć zamiaru zgwałcenia trudnych kłopotów gabinetem Wiednia i Berlina, które ściśle się trzymają traktatu londyńskiego.

Zdaje się, iż Hannover odstąpił już od ligi państw niemieckich. Telegramy bowiem z Berlina 18. t. m. donoszą, że król dozwolił przemarszu wojsk austriacko-pruskich przez ziemię hanowerską. Nie słyhać dotąd również o uchwaleniu bundestagu, wzbraniającej przemarszu przez Holzstyn. Tylko komitet centralny niemiecki się krząta i na niedzielę zwołał zgromadzenie wielkiego Wydziału z powodu oświadczeń Austrii i Prus w bundestagu.

Dnia 18 stycznia wieczór ministrowie w sekcji pierwszej wydziału finansowego Izby niższej wiedeńskiej złożyli z powodu żądanego kredytu 10 milionów oświadczenie, iż potrzeba tej kwoty wypłynęła z pierwotnej uchwały egzekucyjnej bundestagu w Holzstynie i że obecnie, gdy Austrija i Prusy spór duńskoniemiecki wzięły w swe ręce, okupacja Sleszwiku wymagać będzie nowych kosztów. Ministerstwo więc cofa swój wniosek pierwszy i przedłoży Izbie nowy, z uwzględnieniem obecnego stanu rzeczy.

Z oświadczeń ministrów można było wydożyć następujące myśli: Przyjęcie wniosku heko-darmstadtzkiego w bundestagu wywołałoby wojnę europejską. Ujęcie w własne ręce tej sprawy przez Austrię i Prusy, zapobiedz ma wybuchowi podobnej wojny, a w ostatecznym razie zlokalizuje ją. Ministerstwo się spodziewa że mocarstwa które w Kopenhadze dawały rady, aby poczyniono ustępstwa, Danię, niesłuchającą tych rad opuszczają.

Co do ilości wojska, które z Austrii ma być wysłane do Holzstynu, z oświadczeń ministrów pokazuje się, iż wiadomości były przesadzone. Nie 50.000 lecz 28.000 wojsk austriackich, wliczając już dawniej wysłane, ma wyruszyć z Austrii. Zdaje się, iż Prusy mają podwójny wysłać kontyngent.

Nowym powodem do groźnych zakłóceń może się stać sprawa sekularyzacji dóbr klasztornych w księstwach Naddunajskich. Turcja, zapewniwszy sobie poparcie ze strony Anglii, Austrii i Moskwy, zaprotestowała urzędowo przeciw ważności uchwały dotyczącej zgromadzenia narodowego rumuńskiego, jak już donosiliśmy. Na protest Turcji odpowiedział rumuńskie zgromadzenie narodowe protestacją ze swej strony, uchwaloną większością głosów, a nadto przyzwoliło rządowi sumę 50 milionów piastów na szybkie i energiczne wykonanie powziętej przeciw majątkom klasztorom uchwały.

Wielkie dwory starają się oczywiście zażegnać także i burzę, gotującą się między Rumunią i Turcją. Z mocarstw, które brały udział w konwencji paryskiej, oświadczyły się dotąd za Turcją Moskwa, Anglia, Austrija, Prusy wahają się jeszcze, a Francja i Włochy zajmują niezdeterminowane stanowisko. Proponowano nawet w ostatnich dniach jak pisał z Bukaresztu do *Wiener Lloyd'a*, konferencję ad hoc, lecz Francja nie chciała do niej przystąpić.

Bezwzględny ten i zacięty upor zgromadzenia narodowego tem trzeba wytłumaczyć, że posiadanie ogromnych majątków klasztornych potęgowałoby znaczenie Rumunii, tak iż naród na wszystko z tego powodu jest przygotowany. Również i rząd księcia Kuzy nie myśli nleż w tej sprawie, albowiem właśnie tej jedynie sprawie zawiązać należy, że opozycja gwałtowna w narodzie przeciw księciu w zgromadzeniu narodowem, ułożyła się teraz tak, iż książę, rząd i lud ręką w rękę idą. Rumunia zbroi się wszelkimi siłami, a skoro Turcja pokusi się poprzeczyć protest swój zbrojnie, zażanie księstwa Naddunajskiego przygotowane pod broń i nie bez sprzymierzeńców w prowincjach chrześcijańskich Turcji i na innych miejscach.

Doszły nas poezją dwie odezwy drukowane komisarza pełnomocnego województwa augustowskiego, Ignacego Czyńskiego osobno po polsku i po litewsku, z pieczęcią w drukowaną w okóło zwykłego herbu: „Drukarnia narodowa województwa Augustowskiego.” Jedna wystosowana jest do wszystkich mieszkańców tegoż województwa i opiewa: „Kara śmierci przez powieszenie spotka tego, kto by się powazył dać znać Moskalom, gdzie są powstańcy, lub gdzie jest ukryta broń i inne rzeczy obozowe.”

Druga jest wystosowana do włościan i poucza ich o grożącym im od Moskwy niebezpieczeństwie. Przytacza przykład w Wylkowyżkach, gdzie gwałtem dzieci włościańskie nasycając obracają itp. W końcu każe im się gotować do ostatecznej walki. Datowana jest 1 stycznia jak poprzednia.

W Berlinie na posiedzeniu Izby niższej dnia 19. b. m. p. Waldek interpelował ministerstwo, dla czego — mimo uchwały sejmowej, dnia 16. b. m. zapadłej — nie wypuszczono na wolność czterech deputowanych polskich. Minister sprawiedliwości odpowiada, iż wydał rozkaz uwolnienia ich. Sejm pruski odmówił również uwolnienia na sądowe dochodzenie przeciw posłowi Jakobiemu, któremu rząd wytoczył proces o zdradę stanu za kilka wyrazów, wyrzeczonych do wyborców.

Warszawa 18. stycznia.

(Bz) Bardzo smutna pogłoska, która krążyła tu już od dni kilku, potwierdza się dziś, że znowu jeden z najcięższych dowódców powstańczych poległ śmiercią waleczną. Pułkownik Ejtmanowicz rozbiwszy i zniszczywszy prawie oddział dragonów moskiewskich pod kościołem wsi Uścimowa (na Podlasiu), następnie, gdy od Lubartowa nadciągająca piechota moskiewska, cofając się w szoku bojowym drogą ku miastu Ostrowi, napierany przez świeżą jazdę, gdy na czele swej kolumny rzucił się naprzód, aby odeprzeć Moskali, zginął w ręcznym boju koło karczmy, o wiorstę od Uścimowa oddalonej. Strata nasza w zabitych i rannych, którzy dostali się w ręce nieprzyjaciela, wynosi do 60 ludzi. Pomimo śmierci dowódcy, piechota nasza i jazda cofała się w przykrym porządku i trzymała w szachu kozactwo i dragonów, następujących tak, iż ani jeden żołnierz zdrowy nie dostał się w niewolę. Furgon z amunicją 2000 nabojęw został we wsi, pozbawiony koni, które padły. Leniewski objął tymczasem dowództwo nad osieroconym hufcem Litwinów.

Dziś wyjątkowo śmieje się cała Warszawa z Berga, który jak niedołężny żak małpuje swego bakałarza Murawiewa. Dziś zrana przy wielkim mrozie zjawili się u kilku obywateli na Starem Mieście i Franciszkańskiej ulicy policjanci z wezwaniem ustnem, aby o 2ej godzinie stawili się przed Zamkiem, po co — wiadomo. Część wezwanych w ten sposób — czterdzieści kilka osób, półowa wyznania żydowskiego a usposobienia tchórliwego — stawiała się punktualnie na miejscu, z kądem wytrzymani na mrozie dość długo, zostali wprowadzeni przez oberpolicmajstra na pokoje namiestnika, gdzie już Berg na nich czekał.

Zaden z wezwanych nieumiał oczywiście ust otworzyć, bo nie wiedział, w jakim celu go zawołano. Berg więc ni stąd ni z owąd poezął im z wyszukaną grzecznością dziękować za wiernopoddane uczucia, z którymi przyszli się wynurzyć, i odprawił ich z upomnieniem aby wytrwali w tych uczuciach. Jeden z uczestników tej komedji mówił mi, iż nigdy nie widział Berga tak głupio wyglądającego, podczas kiedy żydzi humorystyczni przedstawiali widok.

Przedwczoraj aresztowano pana Bewensena, Niemca i majstra cielskiego przy dworze kolei żelaznej. Miał należeć także do „małej komplotycznej partji.”

D. 28. grudnia kazał powiesić Maninku w Siedlcach Juliana Domażyckiego „żandarma wieszającego.”

Dygnitarze tutejsi zamyślają dawać za koleją balet. Witkowski rozsyła cytacje do obywateli i prosi ich następnie na bal „wraz z żoną i córkami.” O balach odbytych idą urzędowe raporty do Petersburga, o balach wstępne artykuły pisał Moskal. Jestto szczyt lojalności, tańczyć na balu.

Słychać, że Wędrzychowicz, właściciel Opola w Lubelskiem, handlarz wielki, który dla pochlebiania się Moskalom najął sobie od Chrasczewa pikietę kozaków na eskortę, został temi dniami schwytany przez jazdę polską. Kozacy uciekli, a Wędrzychowiczowi wymierzono podobno sprawiedliwość.

Z Lubelskiego 19. stycznia.

(r) Dnia 17. stycznia pojawiły się równocześnie w Hrubieszowskiem dwa oddziały konne, po kilkadziesiąt ludzi liczące. Jeden z nich poszedł od razu w głąb kraju. Drugi, pod dowództwem Komorowskiego, wieczorem właśnie w poniedziałek w okolicy Tyszowic, gdy pikietę znać daly o pojawieniu się trzydziestu kozaków. Oddział cały wsiadł na koń i ruszył za nim w pogoń. Jak w nieszczęsnej wyprawie poryckiej dowódca okazał się wielką przestrością i obawę, tak obecnie puścił się znowu śmiało i nieogłędnie za kozakami, i wprowadzony przez nich wpadł w zasadzkę. Konnica polska w pogoni wpakowała się w wąwóz, gdzie już po obu stronach piechota była ukryta. Straty ze strony polskiej były znaczne. Zginął sam Komorowski, nacierając na czele swego oddziału.

Drugi oddział przeszedł bez starcia z ręcznie w głąb kraju, i połączył się z oczekującymi go oddziałami innymi, które, aby odwrócić uwagę Moskali od granicy, stoczyły były z nimi dniem przedtem zwawą i zwyciężką niedaleko Zamościa potyczkę.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyjęto projekt podatku zbytkowego w drugim odczycie, a projekt ustawy o sposobie poboru podatków od towarzysów akcyjnych, przyjęto w trzecim odczycie.

Hamburg 20. stycznia. 1700 piechoty pruskiej i 600 konnicy przybyło tu od Haarburga, a stojące tu w załodze austriackie wojska odchodzą nad Ejderę. *Husumer Wochenblatt* donosi, że amtmann Johansen odmówił przyjęcia ministerstwa dla Sleszwiku.

(Widac, iż rząd duński zamierza osobne ministerstwo dla Sleszwiku ustanowić, czyniąc ustępstwa Austrii i Prusom. P. r.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 20. stycznia były następujące przeciętne ceny zboża: mierzycy niższa austr. pszenicy 2.66, żyta 1.40, jęczmienia 1.21, owsa 1.13, białej 1.61, kar- tofli 55 cent., grochu 1.60, cietnar siana 1.42, słomy 59 cent., jeden sag niższa austr. mla- ry drzewa bukowego 10 zhr., sosnowego 8.20, przypędzono na targ łuczonych wołów sztuk 355, sprzedano 123 szt., płacono za wół ważącego 280 do 350 fut. mięsa i 36 do 60 fut. łoju 50 do 77.50 zhr.

Na targu wiedeńskim dnia 18. stycznia przypędzono 3053 sztuk wołów; z Galicji było 1152 sztuk. Cietnar mięsa sprzedawano od 23 zhr. 50 etn. do 27 zhr. 75 ent.

Kurs wiedeński		W. a.	
z dnia 20. stycznia.		gl.	ct.
Oblig. długu państwa	za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5/8	za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860		92	40
Akcje banku narod. za 1000 gl.		779	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		119	10
London 10 funt sterlingów		121	50
Dukaty cesarskie sztuka		5	81
Srebro za 100 zhr. w. a.		121	25

Kurs lwowski,		Dają		Zdają	
z dnia 20. stycznia.		gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski		5	70	5	76
Dukat cesarski		5	74	5	81
Moskiewski półimperyal		9	92	10	07
Moskiewski rubel srebrny		1	87	1	89
Pruski talar kur.		1	81	1	83
Galie. listy zast. w. a.		72	20	72	95
Galie. listy zast. m. k.		75	65	76	50
Galie. oblig. ind. m. k.		71	38	72	13
Pożyczka narodowa.		79	60	80	35
Akcje kolei żel. gal.		196	—	198	—

Przyjechali d. 19. stycznia.

PP. Radziejowski J. z Podola, Terle-cki W. z Hoszowa, Jordan K. z Kunikowic, Polanowski S. z Moskowa.

Wyjechali d. 19. stycznia.

PP. Nikorowicz S. do Wolicy, Ruliko- wski A. do Switaw, Trzeciński T. do Po- lanki, Serwatowski W. do Rykowie, Za- wewakiewicz S. do Szehyn, Zboray E. c. k. rotmistrz do Łańcuta.

Poszukuje się włoski,

w wschodniej Galicji, na którą trza go- wami 30.000 do 35.000 zaliczyć; koby tak- owa miał na sprzedaż raczy się ustnie lub listem frankowanym, z załączeniem dokła- dnym opisem, zgłosić do kancelarii Wgo. Maurycego Kabatha adwokata krajowego we Lwowie, koło Teatru. 53 1-5

Licytacja.

towarów biawatnych do masy rozbirowej J. N. GIEŁCZYŃSKIEGO należących, ja- ko to: materij na suknie damskie jedwa- bnych, wełnianych i bawełnianych, materij na obicie mebli i dywanów, ornatów, szalów i chustek, bielizny stołowej, koronek, koszul- lek damskich, ceraty, perfumery, mydelek i t. p., odbywać się będzie począwszy od dnia 3. lutego t. r. i następnych dni od 10. godziny rano w składzie pod l. 240 m. przy ulicy Halickiej. 52 1-4

Strzelecki,

c. k. notariusz jako komisarz sądowy.

KAMIENICA DO SPRZEDANIA

Na Sw. Jurskiej poprzecznej ulicy o- bok nowo zbudowanego pałacu Jego Ekscellencji hr. Gólichowskiego, jest kamienica piętrowa pod l. 673/4, z dużym podwórkiem, z wolnej ręki do sprzedania; bliższą wiadomość powziąć można w handlu Tadeusza Uziębły. 30 5-6

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil.
Woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zbladzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spóźnienia wszelkich jakich- kolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo zaś wy- gląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda na- daje skórze miękkość, delikatność i połysk- aksamitny, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotych- czas li tylko z zagranicy sprowadzane, je- dnak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym roz- biorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, o- trzymał wyłączny c. k. uprzywilej. Flaszecz- ka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a. We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berli- ner apt. pod Opatrznością, J. Brun, Ebenber- ger apt. pod Węgierską Koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orlem, B. Stiller. Pomniejsze sklepy na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Nenstein apt., w Brzeżanach E. Mörl, w Buczaczu Kobrębski i Kerel, w Czerniowcach J. Sehnurich, w Jaworowie La- chowicz apt., w Kolomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Göhl, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rze- szowie p. J. Schaiter i sp., w Samborze pp. Gilatowski i Kowalski, w Sanoku p. J. Ja- klisch, w Skawacie p. Dziembowski, w Stani- sławowie p. R. Switalski, w Stryju p. Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. Petresch apt., w Żółkwi p. Krzyżanowski apt.

Świadczenia: Poświadczam niniejszem, że Rosa piękności skutkowała mi na wy- rzuty na twarzy, a mojej żonie na piegi. Dubiecko dnia 20. marca 1860. 3 2-0
Władysław Dydyński, właściciel Hucisk.

Po wielorakim używaniu Rosy piękno- ści przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zado- wolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. Dubiecko dnia 21. marca. M. Armhaus, lekarz sądowy.

Tylko DO 1. LUTEGO 1864

TRWAĆ BĘDZIE WYPRZEDAŻ

płaszczów, PALETOTÓW,

JOPEK,

szalów

i wszelkich innych

to warów ZIMOWYCH

w znanym z tanieści

MAGAZYNIE

773 4-0

J. KÜHMAYERA.

Doniesienie o nasionach.

Najnowszy i najtaniej ułożony cennik na rok 1864 doskonałych i najnow- szych nasion jarzynowych, traw, laso- wych kwiatów jakoteż flanc i drzew mojego handlu nasion znajduje się do bezpłatnego rozdania u pana Karola Szubuta, ulica Krakowska pod liczbą 150, tenże jest upoważniony zamówienia i wypłaty za moje przy- jmywać, i o rychłem uskutecznieniu takowych mieć staranność. 20 4-4

F. W. Wendel
handel nasion w Erfurcie.

W kluczu Zarzecim od 1. kwiet- nia 1864 opróżniona będzie po- sada rachmistrza. Życzący tak- ową otrzymać, zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Zarzeczcu po- cztą Jarosław. Niezbędnym do tego warunkiem, jest znajomość ra- chunkowości podwójnej. 38 2-3

Objawszy na siebie dawniej pod firmą NEUMANN I KLEINERT

istniejący handel nasion, jarzyn i ro- ślin, mam honor polecić takowy sza- nownej publiczności, upewniając zara- zem, że w każdym względzie starać się będę wszelkim wymaganiom sza- nownej publiczności zadość uczynić. Przy tej sposobności polecam:

Nasiona inspekto w jako to: karafioły, kapastę, ka- larepę, salate itp. jak naj- taniej, ręcząc za dobroć i płodność; dalej

kwitnące hyacinty i tulipany, primule chińskie, kamelie, bukiety i girlandy ze świeżych i sztucznie suszonych kwiatów itp.

Spisy nasion i flanców rozesyłam na żądanie franko. 36 4-5

Karol Neumann

we Lwowie na placu Marjackim pod l. 361.

Ogłoszenie.

W szkole ogrodniczej przy tutej- szym Ogrodzie botanicznym opróżnione jest jedno miejsce fundacji miejskiej. Według warunków statutami obję- tych przyjętymi być mogą na ten fun- dusz tylko chłopcy prawego pochodze- nia, przypisani do gminy lwowskiej, zu- pełnie lub przynajmniej po ojcu osie- rozeni i bez majątku, mają prócz tego być silnej budowy ciała, nieprzekro- czywszy 18 roku wieku swego i wyka- zać, że przepisane nauki elementarne odebrali, a więc, że pokończyli główne szkoły normalne, lub przynajmniej trzy klasy szkół trywialnych.

Kurs nauki stypendysty takiego trwa zwykle lat cztery, w ciągu których u- czeń pomieszkawanie, wikt i odzież w za- kładzie naukowym bezpłatnie otrzy- muje. 45 2-3

Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnymi dowodami wniesione być mają do Magistratu najdalej do końca stycznia 1864 roku.

Od Magistratu król. stoł. miasta Lwów d. 27. grudnia 1863.

ROB BOYVEAU LAPECTEUR.

Jest to Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu. Leczy odziedzi- czoną ostryżę krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skroficznych słabościach, silnych bole- ściach w czasie porodu, uporczywych liza- jach, wyrzniętach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u ko- biet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmie- nia gruczołów, chorobach zaraźliwych no- wych lub zadawnionych, bardzo uporczy- wych. 10 3-12

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Galle, jak również u pp. Sokolowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Krakowie u p. Moledzińskiego i we Lwo- wie u Z. RUKERA.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Ri- cher Nr 12 u p. Girardeau de St. Gervais. Cena 4 zł. z opakowaniem 4 zł. 25 kr.

Dnia 28. i 29. stycznia b. r.

odbędzie się ciągnięcie wygranych przez rząd księstwa brunszwic- kiego urządzonego i gwarantowanego losowania, przy którym nad połowę wszystkich losów wygrane wyżej 35 złr. otrzymać można jako to: 175 000, 105 000, 70 000, 35 000, 35 000, 17 500, 14 000, 10 500 itd., i przy którym ciągnięciu już

za 4 złr. wal. austr.

wprost u podpisanego, przez rząd księstwa upoważnionego głównego poborcy za przesłaniem kwoty pieniężnej w papierach los udzielnym otrzymania.

Listy ciągnięcia i plany będą bezpłatnie przesłane.

A. Grünebaum

Schäfergasse, nächst der Zeit in Frankfurt am Main.

Zamówienia proszę w języku niemieckim czynić. 25 4-6

Obwieszczenie.

Ajencja jeneralna w Opawie (Troppsau) nowego preszburkiego banku ubezpieczeń od ognia p. n. „Hungaria“ mająca polecenie zorganizować Śląsk, Galicję i Bukowinę, zamysła urządzić w tutejszym mieście reprezentację te- goż zakładu.

Upraszam tych panów z fachem obznajomionych, kupców lub prywatnych, którzy się czują uzdolnionymi do prowadzenia takiego interesu, swe oferty własnoręcznie podpisać, z podaniem swego uzdolnienia w ogóle, w szczegó- łności zaś co do swej praktyki w zawodzie assekuracyjnym, i innego jakiego- kolwiek uzdolnienia, wymieniając zarazem dokładnie adres swego pomiesz- kania, aby wnieśli w przeciągu ośmiu dni tj. do d. 28. b. m. wyłącznie lista- mi opieczetowanymi, za patronem zewnątrz napisem: „Offerte względem przy- jęcia reorganizacji banku assekuracyjnego Hungaria (Offerte zur Uebernahme der Repräsentanz der Versicherungsbank Hungaria) i złożyli tak- kowe w biurze ekspedycji tejże gazety; upraszam ile możności oferty wypi- sać w języku niemieckim.

We Lwowie dnia 20. stycznia 1864.

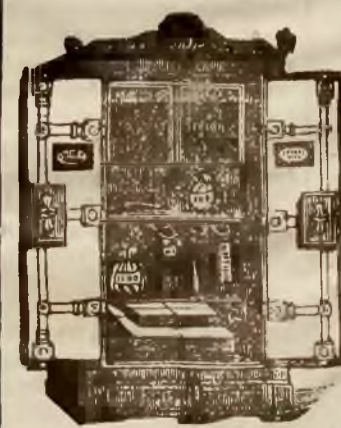
Z polecenia jeneralnej Ajencji dla Ślązka, Galicji i Bukowiny

51 2-2

K. Wewerka sekretarz.

FRYDRYK WIESE

w Wiedniu.



„Spółnik dawnej firmy Wertheima i Wie- se“ szef i praczynny kierownik pierw- szych austriackich fabryk ogniotrwałych przeciw włamaniom bezpiecznych kas do przechowywania pieniędzy, książek i dokumentów, poleca swoje na wszyst- kich przemysłowych wystawach światowych pierwszemi nagrodami uhonorowane, do- tać na jakości nie przewyższone ognio- trwale i przeciw włamaniom bezpieczne kasy do przechowywania pieniędzy, książ- tek i dokumentów, jakoteż pojedyncze i ogniotrwałe szkatuły, prasy do odesi- kania pieczęci, wszelkiego rodzaju ma- szyny do kopjowania, zamki bezpie- czne i t. d.

Pod jego bezpośrednim kierownictwem wyrobiono i sprzedano już dotąd 12.000 kas, które przy 80 wypadkach pożaru i usiłowa- niach rozbicia posiadaczom mienie uratowały. Największą gwaran- cją przeciw niebezpieczeństwu ogniowemu i rozbiciom na- stręcza przez tegoż przy wszystkich wyrobach kasowych w użyte wprowadzone c. k. patentowe właściwe wewnętrzne osłonięcie ścian kasowych (Umhüllung der Cassenwände), jakoteż sław- ne zamki bezpieczne Brahma Chubb zwane, są jego uprzywi- lejowaną własnością, których nieuzupełnienie, i mocna konstrukcja do tego czasu innemi zamkami zastąpione nieznaleźli.

Fabryka i komtoar w Wiedniu, Alservorstadt — Mariengasse nr. 4. Skład Stadt Kohlmarkt nr. 42. Skład główny we Lwowie u p. Hermana Misera nr. 357 naprzeciw gmachu teatralnego. 771 5-0